

To proste, wszyscy to wiemy, a jednak Zachód chce mieć życie bez deszczu.

Po tym całym trzęsieniu ziemi, tej mojej i aBsio wizycie na innej planecie, po superksiężycu i perseidach nad polem Zwierzyka (geez, jakie wspomnienie, aBsio – te mordercze komary, my w kapturach pod tym kocem na eskimosa, ta herbata w termosie, ten weltszmerc do rana w oparach Autanu) wszystko zaczyna się powoli a widocznie układać.

Wczoraj po południu zadzwonił do mnie z dołu J. z I.: “O., wyglądasz może z okna w stronę Zbyszka?!”













Czym wobec tego jest wciąż pękająca na złączach gładź szpachlowa (taaa, realia budowlane powróciły)?

Myślicie, że mnie to jakoś szczególnie rusza?

Nie. Ja się akurat jaram tym, że robię te zdjęcia na autorskich ustawieniach manualnych i bez cyfrowej obróbki ☐

“...dziś pierogi, dzisiaj bal!”